Nr. 223 We Lwowie, — Piątek dnia 27. Września 1889. **Rok XXVIII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

We Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie zlr. 1·50 kwartalnie zlr. 4·50

Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . zlr. 2·—
kwartalnie . . . . „ 6·—
półrocznie . . . . „ 12·—

Za granicą kwartalnie zlr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

Od Administracji

„Gazety Narodowej".

Z rozpoczynającym się nowym kwartałem prosimy Szanownych naszych prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, od tego bowiem zależy regularny odbiór naszego pisma.

Cena *Gazety* z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . . zlr. 2
Kwartalnie . . . . „ 6

We Lwowie z odnoszeniem do domu:

Miesięcznie . . . . zlr. 1·50

Lwów dnia 26. września.

Jak słychać, ma się Rada państwa zebrać z końcem listopada, sejmy przeto mogłyby zaledwo 5 do 6 tygodni obradować.

Na 6. października zwołał dr. Schmeykal zgromadzenie posłów niemieckich sejmu czeskiego, na którem wniesie, aby posłowie niemieccy i nadal wstrzymali się od udziału w obradach sejmowych, ponieważ Niemcom nie dano rękojmi merytorycznych, których żądali.

Czesi morawscy upominają się o utworzenie czeskiego fakultetu medycznego w Bernie, któryby miał prawo nadawania stopnia doktorskiego. Żądanie swoje popierają oni tem, że fakultety medyczne w Pradze i Wiedniu są przepełnione, skutkiem czego młodzież czeska nie może się tam kształcić, a na Morawie tymczasem czuć coraz dotkliwiej brak lekarzy.

Jak z Krainy donoszą, cała wieś Podrage w dekanacie wipawskim oświadczyła dziekanowi, że przechodzi na prawosławie, i wysłała deputację do biskupa prawosławnego w Karlsztadzie (w Kroacji).

Obrót, jaki wzięła burda monorska, zaczyna niepokoić opozycję węgierską. Powiada ona, że „nie nasza w tem wina, jeno komunikatu półurzędowego (ogłoszonego przed 14 dniami; p. r.), że chorągiew czarno-żółtą na kwaterze komendy honwedów należy uważać jedynie za sygnał, jakim są też chorągwie czerwono-niebieskie na jaszczykach, a żółte na furgonach prowiantowych; — gdyby się zdobyto na odwagę i powiedziano nam, że barwa czarno-żółta oznacza armię i monarchę, niktby się nie był ośmielił do takiego atentatu". *Pester Lloyd*, który właśnie ogłosił był ów komunikat, niema obecnie dość wyrazów obelgi na sprawców burdy, i powiada, że jeśli cesarz był tak oburzony, to zapewne dowiedział się takich rzeczy, o których publiczność nie wie. Chyba tu *Pester Lloyd* podsuwa, że ktoś — zapewne wojskowość — podał cesarzowi fakta lub okoliczności zmyślone. Oburzenie cesarza da się łatwo tem wytłumaczyć, że nietylko w Monorze tydzień temu, ale i w Unoe, z soboty na niedzielę, tj. w przeddzień zapowiedzianego przybycia cesarza, zdarto chorągiew czarno-żółtą i z drzewcem do fosy rzucono.

Budapest. Corr. mówiąc o manewrach, zaznacza, że na nich armia austro-węgierska okazała wielką wprawę bojową, atoli należy bardzo pilnie baczyć na strzelanie, gdyż przy nowej broni żołnierz w 10 minutach wystrzela cały swój zapas 100 nabojów, tak że w dalszych 30 minutach bataliony, stojące w linii bojowej, jeżeli nie będą oszczędzać w strzelaniu, staną się zupełnie bezbronnemi. Także i baterje nie powinny strzelać na wielką odległość bez potrzeby. Głównem zadaniem jazdy będzie służba podjazdowa dla wybadania okolicy, siły i ruchów nieprzyjaciela. Jazda powinna być zasilona żywiołem więcej inteligentnym. Dostarczanie na czas żywności odbywało się z trudnością. Według tego dziennika broń austro-węgierska jest najlepszą w świecie.

Petersburski komitet słowiański wyznaczył konkursową nagrodę 1000 rubli na najlepsze dzieło o Macedonii pod względem etnograficznym i politycznym. W poprzednich latach utrzymywały dzienniki rosyjskie, że Macedonia należy się Bułgarom, teraz wyrażają nadzieję, że dzieło konkursowe wykaże, iż tylko Serbia ma do Macedonii prawo.

Z Berlina donoszą: Według nadeszłych tu prywatnych wiadomości z Petersburga, car nie ma zupełnie zamiaru przybyć do Berlina tej jesieni. Stan zdrowia ks. Bismarka pogorszył się w ostatnich dniach, i książę do Berlina wcale nie przyjedzie.

Ambasador angielski Malet przybył wczoraj z dłuższego urlopu.

Z Rzymu donoszą, że po raz pierwszy zamianowani zostali dwaj żydzi włoskimi reprezentantami dyplomatycznymi: Segre posłem w Montevideo, Levy posłem w Waszyngtonie. (Posłem Stanów Zjed. Ameryki północnej w Konstantynopolu jest również żyd).

Sławną w dziejach sztuki i kościoła zakrystję kościoła P. Marji di Minerva (jedynego gotyckiego w Rzymie), tudzież przyległy pokoik św. Katarzyny Seneńskiej, odebrano nagle dominikanom, zabrano wszystkie sławne szafy i utworzono tam filię pocztową.

Ogromną radość sprawiła papieżowi piękna sława, jaką sobie zjednał kardynał Manning jako pośrednik w ostatnim olbrzymim strejku londyńskim. Organa robotników potępiają anglikańskiego biskupa londyńskiego, że stchórzył, gdy szło o dobro jego owieczek, podczas gdy kardynał katolicki z całem poświęceniem pracował i robotników istotnie jako bliźnich traktował. Papież gratulował kardynałowi, tożsamo rząd angielski.

Niemieckie organa protestanckie nie szczędzą pochwał kardynałowi, i lamentują, że w kościele protestanckim jest coś podobnego niemożliwem, odkąd władców świeckich uznał za swoich biskupów naczelnych i w ogóle w zupełności stał się od państwa zależnym.

Kontradmirał Mayne przesłał do *Timesa* artykuł o lekcji, jaką z manewrów floty angielskiej wysnuć należy. Powiada on, że szybkość jest głównym przymiotem nowoczesnych okrętów wojennych, a w tym względzie nie dopisało wiele angielskich okrętów wojennych, na które wiele liczono; kotły są zbyt szczupłe, rury zbyt cienkie, para ciągle się skłębia, co obniża chyżość jazdy. Pokład powinien być wyższy. Olbrzymie armaty są na nic niezdałe, admiralicja zarzuciła też działa 110-tonnowe i nowe okręty otrzymają działa tylko 67-tonnowe. Flota angielska powinna pójść za przykładem niemieckiej, i uzbrajać okręty jedynie w takie działa, któremi ręką ludzką kierować można w razie popsucia się maszynerji. Wielką też jest wadą floty angielskiej, że około 90 rodzajów armat posiada; pancernik „Portsmouth" posiada 13 gatunków dział.

Książę czarnogórski z ministrem Petrowiczem objeżdża kraj i rozdaje zapomogi głodowe.

Dzisiaj poczynają się w Serbii wybory do skupczyny; przyjdzie zapewne do rozruchów.

Według *Corr. de l'Est* specjalna komisja wypracowała projekt nowego podziału Serbii na dyecezje. Mają być przywrócone na nowo dwie dyecezje, w Szabacu i Niegotynie, które dotąd tworzyły jedną ze względów oszczędności, nadto mają być urządzone nowe wikarjaty biskupie, autokefaliczny czyli samoistny zarząd kościoła serbskiego ma być podniesiony do eksarchatu, co prawie tyle znaczy, co do patrjarchatu. W tych zmianach widać tendencje rosyjskie, bo najpierw instytucja wikarjatów nieznaną jest w kościele wschodnim nigdzie, jak tylko w kościele rosyjskim, a powtóre przemiana metropolii belgradzkiej na eksarchat jest ubliżeniem godności patrjarchy serbskiego, rezydującego w Karłowcach na Węgrzech, który jest jedynym następcą dawnych serbskich patrjarchów z czasów starego królestwa serbskiego.

Natalia ma dzisiaj wyjechać ze Stinki (na Mołdawie) ku Belgradowi.

Z Konstantynopola donoszą, że tam przybył Stoiłów, były bułgarski minister sprawiedliwości w specjalnej misji od ks. Ferdynanda. Wedle depeszy z Sofii, minister spraw zewnętrznych, Strański, ma objąć inną tekę; jego tekę obejmie podobno Stambułów. Książę Ferdynand wziął na swój koszt wychowanie dwóch synów Stojanowa; rząd wniesie w sobraniu o wyznaczenie pensji dla wdowy.

Ogłoszona statystyka handlowa Bułgarji rzuca bardzo pouczające światło na stosunki, które są ważnym czynnikiem w międzynarodowej polityce. Roczny przywóz towarów, podlegających opłacie cła, do Bułgarji wynosi 46,036.362 fr., a rozkłada się następnie: Anglia importuje za 12,233.905 fr., Austro-Węgry za 11,431.634 fr., Turcja za 9,243.757 fr. Przywóz towarów wolnych od cła wynosi 18,706.119 fr., z tego na Anglię przypada 9,699.810 fr., na Austro-Węgry 3,845.024 fr. Cały eksport Bułgarji wynosi 41,332.864 fr., z tego idzie do Anglii za 5,802.411, do Francji za 6,048.321 fr.

Sułtan wysyła delegata do Brukseli na kongres antiniewolniczy.

Były szef sekcyjny i dyrektor austrjackich pocztowych kas oszczędności, Coch, przedłożył Porcie projekt względem wybudowania linii kolejowej, która ma z jednej strony prowadzić z Aleppa do Damaszku z odnogą do jednego z portów syryjskich, a z drugiej strony z Aleppa do pewnej miejscowości nad Eufratem. Dla sfinansowania tego projektu pozyskał Coch poparcie pewnej grupy kapitalistów francuskich.

Wybory we Francji.

Dym dopiero teraz rozchodzi się po batalji wyborczej we Francji. Zrazu narobiono wiele krzyku, że bulanżyści są górą, potem — popadając w drugą ostateczność — wołano, że bulanżyści pogrzebani, a rząd obchodzi tryumf niezwykły — teraz dopiero dochodzą telegramy i artykuły pism do cyfr prawdziwych i do spokojnych obliczeń.

Pokazuje się, że jak dotąd tak i nadal republikanie zatrzymają większość w Izbie, choć w wewnętrznym stosunku republikanów co do ich specjalnej barwy zajdzie pewna zmiana. Nie zaślepione stronniczemi interesami pisma francuskie konstatują, że najwięcej siły w nowej Izbie zyskują republikanie umiarkowani, a jako uszczupleni wychodzą radykaliści, tak, że już teraz zaczyna się mówić o republikańsko-konserwatywnym kierunku, którego wyrazem byłby znany ekonomista Say i jego zwolennicy. A trzeba zauważyć, iż Leon Say, który był senatorem, zrezygnował z godności senatora i został do Izby wybrany, aspiruje więc do odegrania wybitniejszej roli. Dalej patrzący przewidują zaś, że gdyby przyszło do ministerstwa Saya, to byłoby ono niczem innem, tylko pomostem do monarchii Orleanów. Mówią, iż Leon Say układa się już z konserwatystami o to, aby porzucili systematyczną opozycję i razem z umiarkowanymi republikanami utworzyli partję rządową.

Trzeźwy *Journal des Débats* gratuluje wprawdzie Francji, że bulanżyści otrzymali cięgi; nie pokłada jednak bardzo różowych nadziei w roztropności tych stronnictw, które w nowej Izbie większość będą stanowiły.

Jaki wpływ wywrą wybory na rząd dzisiejszy, trudno jeszcze powiedzieć; na wszelki wypadek zależnem to będzie od wyniku wyborów ściślejszych, które d. 6. października przeprowadzone zostaną. Już jednak sama ta okoliczność, że członkowie gabinetu, i to tak wybitni jak Constans i Yves-Guyot nie wyszli z urny od razu, lecz dopiero przy ściślejszym wyborze zwyciężać mają — nie świadczy o silnem stanowisku obecnego rządu. To też telegrafują z Paryża, iż w sferach urzędowych zapewniają, że gabinet poda się do dymisji zaraz po zebraniu się Izby, co nastąpi w listopadzie.

Pisma paryskie zapewniają, że stronnictwa republikańskie zorganizowały wybornie swe siły do walki przy wyborach uzupełniających i że między innemi wybór Ferry'ego, Gobleta i Clemenceau jest zapewniony. Wielce ważną byłaby także wiadomość, nie wiadomo jeszcze o ile prawdziwa, że pomiędzy oportunistami i socjalistami nastąpiła ugoda co do wyborów uzupełniających. W takim razie nadzieje dalszego zwycięstwa bulanżystów byłyby zniszczone i nie na wiele przydadzą się ich narady, które toczyć mają w Londynie co do dalszej agitacji przy wyborach ściślejszych.

Mówią, iż republikanie unieważnić mają wiele monarchicznych i boulanżystowskich mandatów, uzyskanych przy pierwszym wyborze, skoro się zbierze nowa Izba.

* * *

W Berlinie jest wynik wyborów rozmaicie oceniany. *Vossische Ztg.* utrzymuje, iż wynik ten jest zniechęcający dla stronnictw monarchicznych, dla Boulangera zaś wprost zabójczy. Rola przyszłego cezara skończona. Natomiast *National Ztg.* powiada: Jeżeli zważymy, iż rząd nie zaniedbał niczego, aby wybory odbyły się w jego duchu, musi zwycięztwo republikańskie wydać się dosyć wątłem. Podobnie wyraża się *Berliner Tagblatt*. Republikanie spodziewali się przy wyborach obecnych zgnieść głowę hydrze bulanżerowskiej. Oddawali się również złudzeniu, że monarchiści zabrnęli bez ratunku dla siebie w sojusz z Boulangerem i że z nim razem przepadną — i żadna z tych nadziei nie ziściła się. *Post* oświadcza, iż dzisiejsza republika wygrała wprawdzie jedną bitwę, ale to nie daje żadnej rękojmi dłuższego jej utrzymania się. *Kreutz Ztg.* uważa zaś wynik wyborów wprost za klęskę panującego systemu.

Dzienniki petersburskie, oceniając wynik wyborów, utrzymują, że jakimkolwiek będzie ostatecznie skład Izby, stosunki serdeczne pomiędzy Rosją i Francją zostaną nietknięte. *Nowosti* wyrażają radość ze zwycięztwa stronnictwa rządowego, a *Now. Wr.* ubolewa nad klęską Ferry'ego. Inne dzienniki nazywają obecne zwycięztwo republikanów zwycięztwem pyrrusowem.

Przemysłowe szkolnictwo

w r. 1888—89.

Krajowa komisja dla spraw przemysłowych złożyła Wydziałowi krajowemu doroczne sprawozdanie z czynności za czas od sierpnia 1888 do sierpnia 1889, kończąc je wnioskami, dotyczącemi budżetu na szkoły przemysłowe i popierania przemysłu w ogóle.

Szkoły przemysłowe uzupełniające, czyli wieczorne szkoły dla terminatorów, były przedewszystkiem przedmiotem szczególniejszej opieki komisji. Wszędzie, gdzie ustawodawstwo i władze publiczne zajmowały się czynnie rozwojem przemysłu, okazały się szkoły przemysłowe uzupełniające jednym z najdzielniejszych środków działania, gdyż one wytwarzają w masie ludności rękodzielniczej żywioł światlejszy, ożywiony pragnieniem postępu i żądny doskonalenia się zawodowego. Takich szkół w Würtembergii jest 190, w krajach austrjackich 359, w samych Czechach 146, w Austrji Dolnej 121, u nas w Galicji do roku 1888 było ich 11. Dzięki usiłowaniom komisji, utworzonych zostanie nowych 6 szkół uzupełniających w Bochni, Gorlicach, Sanoku, Starym sączu, Wadowicach i Żółkwi, a projektowane są, i toczą się rokowania co do utworzenia dalszych 5 szkół uzupełniających w Jaśle, Myślenicach, Samborze, Wieliczce i w gminie wiejskiej Wilamowicach.

Prócz tej wydatnej działalności na polu szkolnictwa uzupełniającego, podjęła komisja inicjatywę w innej bardzo ważnej sprawie. Mianowicie uznała za potrzebne przeprowadzić ogólną rewizję urządzenia szkół zawodowych i warsztatów wzorowych, zostających pod opieką kraju, ująć ich organizację w pewien system, uregulować sprzedaż wyrobów szkolnych, tudzież uregulować stosunek warsztatów wzorowych do pozostających z nimi w stałej łączności rękodzielniczych spółek produkcyjnych.

Z nowych projektów tworzenia szkół zawodowych podnieść należy, iż gminy powiatu borszczowskiego uchwaliły na uczczenie 40-letniej rocznicy panowania cesarza, składać przez lat 10 pewne kwoty rocznie na utworzenie fundacji, mającej na celu podniesienie przemysłu domowego w tym powiecie. Inicjatorowie zaś tej myśli postanowili dążyć do utworzenia w Borszczowie warsztatu tkackiego, którego organizację i projekt statutu wypracował p. Ludwik Wierzbicki. Istnieje również projekt organizacji warsztatu wzorowego tkackiego w Glinianach, gdzie Towarzystwo tkaczy nader pomyślnie się rozwija i obecnie w swej pracowni, umieszczonej w dwóch osobnych ku temu celowi wzniesionych budynkach, ma w ruchu 30 krosien, i zatrudnia 60 uczniów i robotników. Projekta organizacji warsztatów wzorowych tkackich w Horodence i Łańcucie natrafiły na pewne trudności. Natomiast rozpoczęły się układy co do założenia nowych 3 warsztatów tkackich w Grzymałowie (pow. skałacki), w Rabce (powiat myślenicki) i w Rychwałdzie (pow. żywiecki).

Dla wyrobów koszykarskich utworzył nowy warsztat Zygmunt hr. Drohojowski w Kruklenicach (pow. mościski) i p. Regina Getlówna w Jasienicy (pow. myślenicki). Komisja subwencjonuje obydwa te warsztaty.

Rada powiatowa w Grybowie przeznaczyła 1000 zlr. na rzecz fundacji jubileuszowej imienia cesarza Franciszka Józefa I. z prośbą, by kwota ta użytą została na rzecz projektowanej szkoły bednarstwa i kołodziejstwa w Grybowie, komisja postanowiła z funduszów przemysłowych subwencjonować tę szkołę i wstawiła kwotę 1400 zlr. na rok 1890.

W zakresie przemysłu keramicznego komisja krajowa przedsięwzięła w ubiegłym roku szereg czynności, które w następstwach swych muszą wywrzeć wpływ trwały na rozwój w naszym kraju produkcji wyrobów z gliny. Czynności te obejmowały głównie dwa punkta programowe 1) sprowadzenie w kraju wyrobów kamionkowych, ku czemu wyborny w kilku miejscowościach posiadamy materjał; 2) rozwinięcie w kraju fabrykacji dachówek felcowanych, tego najtańszego a niespożytej trwałości materjału do krycia dachów, którego wyrób nietylko ze stanowiska przemysłowego może być doniosły, lecz nadto może wpłynąć radykalnie na zmianę systemu budownictwa tak po miastach jak po wsiach. Pierwszy cel tego programu starano się osiągnąć w organizacji warsztatu wzorowego garncarskiego w Porębie, poświęconego wyłącznie kształceniu garncarzy do wyrobów kamionkowych, dachówek, drenów itp. Wreszcie zajmowała się komisja utrzymaniem warsztatu wzorowego kowalskiego w Sułkowicach i subwencjonowała szkołę szewstwa w Uhnowie.

Stypendystów, pobierających zasiłki ze skarbu krajowego na cele wykształcenia w kierunku przemysłowym było w r. 1887/8 razem 43; w r. 1888/9 liczba ta wzrosła do 83; pomiędzy stypendystami było 18 nauczycieli szkół ludowych, pobierających 20—40 zł. miesięcznie w czasie 5-miesięcznego kursu specjalnego nauki rysunków w szkole państwowej przemysłowej w Krakowie; 30 uczniów kształcących się w szkole dla przemysłu drzewnego w Zakopanem; 5 uczniów kształcących się na wyższym kursie dla stolarstwa w muzeum technologicznem w Wiedniu; 1 uczeń kształcący się w szkole bednarstwa w Kamionce strumiłowej; 1 uczeń szkoły bednarstwa w Kamionce na nauce wyrobu wózków i bryczek w Neutischein; 5 uczniów kształcących się w zakładach wzorowych tkackich; 16 uczenic kształcących się w nauce robót

---

8

SKUTECZNE WODY.

Opowiadanie starego medyka.

(Ciąg dalszy).

— Pojedziesz — mówię mu — musisz pojechać, tylko z węgorzem zaczekasz sobie dobry miesiąc, albo dwa po powrocie z wód.

Ale Karol zaczął się rzucać i gniewać, próżne były wszelkie namowy; musiałem mu dać się wysapać i oswoić z tą myślą podróży. Tymczasem siedliśmy do nowej pulki; grałem nawet nieuważnie, bo miałem ciągle na myśli mego pacjenta, którego znając dobrze, przewidywałem, że namówić go do tej podróży okazywało się już rzeczą prawie niepodobną. Wśród gry i rozmowy wspomniano coś o Warszawie i w tej chwili, jakby z natchnienia, błysnęła mi myśl szczęśliwa; przypomniałem sobie, że tam niedawno właśnie założono instytut wód mineralnych w Saskim ogrodzie. Nasi chłopi mówią, że „na bezrybiu i rak ryba"; dobre choć to, myślę sobie, a gdy zwolnię pacjenta od Karlsbadu, jazda tylko do Warszawy już mu się tak straszną nie wyda. Ale nie mówiłem jeszcze nic, dopiero przy herbacie wystąpiłem z projektem i przekonałem się, żem doskonale przewidział. Gdyby się od początku mówiło o Warszawie, dla takiego ociężałego domatora, jak Karol, byłaby się ta podróż wydała niemniej straszną od karlsbadzkiej, ale gdy się uczuł zwolnionym od pierwszej, ta nowa myśl zdała mu się już nie tak nadzwyczajną i trudną do uskutecznienia.

Kapitan i ex-pijar dopomogli mi w namawianiu, obiecał namyśleć się jeszcze; nie chcąc go męczyć i zrażać, a widząc rzecz na dobrej drodze, postanowiłem kilka dni przeczekać dla ostatecznego nakłonienia mego pacjenta do tej kuracji, która, bądźcobądź, mogła być dla niego wcale skuteczną.

Jakoż w kilka dni później, jadąc znowu do Zarzecza, gdzie mocno był chory jeszcze ekonom, wstąpiłem do Karola, aby go wreszcie stanowczo przekonać. Nie sprzeciwiał się już teraz bardzo, ale jako, rzec można, przyrosły niemal do miejsca i do żadnej od wielu lat nieprzywykły drogi, niby dziecko, do śmieszności prawie nie miał pojęcia, jak się urządzić i jak sobie w mieście dać radę.

Skrobał się po głowie i stękał.

— No, dobrze — mruczał — pojadę, bo i prawdziwie jakoś niezdrów jestem... ale jak jechać? W Warszawie, jak żyję, nie byłem... takie miasto! gdzie? jak się obrócić?

Zacząłem się śmiać i żartować.

— Bój się Boga, cóż to? zdziecinniałeś czy co? masz język w gębie; przecie i tam są ludzie...

— Ba! — przerwał mi żywo — ale kto ich zna, jacy ludzie? filutów pełno, kradną, słyszę, okrutnie. No, pojadę do Brześcia swemi końmi, tam wezmę pocztę; dobrze... ale przyjechawszy do Warszawy... jak w lesie...

Już mnie to jego chorobliwe kapcaństwo zniecierpliwiło.

— Słuchajże — mówię mu wreszcie serjo — przyjedziesz do Warszawy, to tak samo prawie, jak gdybyś do Karlsbadu pojechał, tam wszelkie wody są; jeśli nie wiesz, gdzie się udać, to ci rozpowiem; siadaj — weź ołówek i zapisz sobie dla pamięci, co potrzeba. Naprzód, każesz pocztylionowi zawieźć się do hotelu Gerlacha, który jest tuż przy Saskim placu.

— A! — zawołał Karol wesoło — Saski plac! wiem, wiem; to tam gdzie Wielki Książę Konstanty wojskowe parady odbywał.

— No, tak; zaraz też przy tym placu jest i ogród Saski; nazajutrz po przyjeździe wstaniesz sobie rano, o szóstej...

— Aj, aj! — przerwał mój pacjent — tak wcześnie!

— Tak, tak; o szóstej, i nic nie pijąc ani jedząc, naczczo, pójdziesz do ogrodu, każesz sobie zaraz dać kubek wody i będziesz po ogrodzie chodził godzinę, potem możesz wypić kawę, którą tam na miejscu doskonałą znajdziesz u Lessla. Drugiego dnia dwa kubki wody, co kwadrans, i po ostatnim przechadzać się zawsze godzinę.

— Jakto? bez odpoczynku? i przysiąść nie wolno?

— Ależ nie, broń Boże; chodzić sobie powoli, odpoczywać potrosze, właśnie, żeby się nie zmęczyć. Trzeciego dnia trzy kubki, czwartego cztery i potem już przez cały miesiąc, co dzień, po cztery kubki wody, regularnie.

— A jak deszcz?

— To nic nie szkodzi, możesz wziąć płaszcz, parasol i kalosze, a kuracja kuracją; *notabene* pod żadnym pozorem nie wolno jeść tłusto, ani żadnej surowizny, ani kwasów.

— Uf — westchnął Karol — niech ją djabli wezmą taką kurację! Przez cały miesiąc! Bój się Boga, doktorze, to ja schudnę jak pies, będę cienki, jak kwinta!

— A no, właśnie o to chodzi; po miesiącu wrócisz do domu lekki i zdrów, że sam siebie nie poznasz; tylko jeszcze później przez cztery tygodnie będziesz musiał tę samą djetę zachować.

Kręcił się mój nieborak Karol i wywijał jak mógł, ale, koniec końców, przemogliśmy go namowami, zdecydował się nareszcie i dał słowo, że za tydzień wyjedzie do Warszawy niechybnie. Remiszewski z kapelanem zaręczyli mi, że go dopilnują. A gdy eks-pijar oświadczył się jeszcze z chęcią towarzyszenia gospodarzowi w podróży, gdyż miał tam swoich znajomych odwiedzić i w książki się zaopatrzyć, to ostatecznie szalę zwycięztwa przechyliło na naszą stronę. Bo Karol, czując się już pewniejszym i nie tak osamotnionym, aż uścisnął kapelana i cieszył się nawet zawczasu, że zobaczy wszelkie osobliwości i ciekawości stolicy.

Rad byłem bardzo, że mi się tak udało szczęśliwie i że wyratuję mego poczciwego Karola; ucałowałem go, obiecawszy przybyć na pożegnanie i pospieszyłem do Zarzecza, gdzie wiedziałem, że mnie oczekiwano z niecierpliwością, ile, że ekonom miał się coraz gorzej, chociaż mu łokciowe recepty zapisywałem.

Jakoż, i umarł nieboraczysko w kilka dni, poczciwy był człowiek i czworo dzieci drobiazgu zostawił, dałem im kilka dukatów na pocieszenie — niech w Bogu spoczywa.

Pani Daszkowska i panna Marjanna przyjęły mnie, jak zwykle, z wielką serdecznością; nawet na noc zatrzymały koniecznie; o co się też wcale nie gniewałem, bo lubiłem ich towarzystwo, a stało się ono na ten raz jeszcze przyjemniejszem z powodu przybycia siostry gospodyni a ciotki panny Marjanny, pani prezesowej Garlickiej, której mąż wysokie jakieś stanowisko zajmował w Warszawie. Prezesowa, nie widząc się z siostrą już od lat kilkunastu, przyjechała ją właśnie odwidzić. Była to kobieta może lat czterdziestu, ale tak świeża, fertyczna, zawsze strojna, wymuskana, a przytem wygadana i wesoła, że zdawała się wcale jeszcze młodą i bardzo w towarzystwie ujmującą osobą.

Była to, widać, pani światowa, zręczna i tak już wytrawna, że umiała się do wszystkich wnet zastosować, bo w parę godzin po moim przyjeździe już eśmy tak gawędzili swobodnie, jak gdybyśmy się od nie wiem wielu lat znali.

W rozmowie spytała mnie pani Daszkowska o Karola, a gdy powiedziałem, że udało mi się namówić go wreszcie, aby jechał na kurację do Warszawy, to i prezesowa natychmiast przyznała, żem dobrze poradził — to widać rozumna kobieta — i bardzo chwaliła zakład wód mineralnych w Saskim ogrodzie. Zaraz też troskliwie, jak matka prawie, zaczęła się wypytywać o mego pacjenta. Już to taką snać ma naturę, że wszystkiego ciekawa; nazajutrz bowiem rano, ledwieśmy sobie powiedzieli dzień dobry, zaraz mnie pyta:

— A kiedyż to pański pacjent, pan Karol, jechać ma do Warszawy?

— Za tydzień.

— Ale jeśli słaby — mówi znowu — trzeba, żeby sobie gdzie znalazł wygodne mieszkanie: a podobno i nie był nigdy w Warszawie, należałoby mu poradzić, gdzie ma stanąć.

— Właśnie — powiadam — doradziłem mu, żeby się umieścił w hotelu Gerlacha, bo i do ogrodu będzie miał ztamtąd niedaleko.

Tu nam przerwano rozmowę, ale ja dziwiłem się, jak ta kobieta ma poczciwe serce, żeby się tak nieznajomym prawie człowiekiem zajmować: bo go chyba w dziecinnych latach, będąc tu u siostry, widziała.

W tydzień później wybrałem się do Zahorców dla pożegnania Karola, ku wieczorowi w przeddzień jego wyjazdu. Komedja, jak mi Bóg miły, co się tam działo!

W sypialnym, dużym pokoju gospodarz mój rozczochrany, bez surduta, chodził wzdłuż i wszerz wielkiemi krokami, co chwila zatrzymując się i rozglądając wkoło. Na środku izby leżały dwa ogromne staroświeckie tłomoki, próżne jeszcze, z porozkładanemi klapami, jak dwie olbrzymie rozpieczętowane koperty; na wszystkich sprzętach, na łóżku, kanapie, na stołach, krzesłach i komodach leżały piętrzące się kupy ubrania, bielizny i najrozmaitszych rupieci; pod piecem zaś w porządku uszykowanych szeregiem żołnierzy, widać było równą linią ustawione jedenaście par najrozmaitszego obuwia.

Kajetan Kraszewski.

(C. d. n.)

kobiecych we Wiedniu i haftciarstwie we Lwowie i Zakopanem; 2 uczniów w szkole wyrobów z żelaza w Świątnikach; 1 uczeń w szkole wyrobów z żelaza w Königgrätz; 1 uczeń w szkole wyrobów machin w Kmotau w Czechach. Nadto kształciło się 3 stypendystów, jeden na modelera keramicznego, jeden drukarz w sztuce reprodukcji rysunków i malowideł, a jedna stypendystka w rytownictwie.

Oprócz tego pobierało stypendja przemysłowe: od prywatnych osób i stowarzyszeń 7, od Rad powiatowych 49, od krak. Izby handlowo-przemysłowej 1, od gmin 4, od rządu 9, razem 70, krajowych stypendystów 83, łącznie 153 stypendystów.

Z Izby sądowej.

Tajne stowarzyszenia.

Lwów, 26. września.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu przesłuchiwano w dalszym ciągu Klimaszewskiego.

Obrońca dr. Lilien oświadcza, że śledztwo przeciw podsądnym o zbrodnię z §. 65 lit. c. z powodu należenia do „Ligi polskiej", mającej wrzekomo mieć na celu odbudowanie Polski zostało zaniechane, a p. prokurator od oskarżenia odstąpił, o czem obwinieni zostali powiadomieni, prawdopodobnie więc tylko przez pomyłkę dostała się do aktu oskarżenia wzmianka o tej „Lidze". Jakkolwiek Wysłoucha jeszcze nie przesłuchano, to jednak obrońca uważa za stosowne już obecnie postawić wniosek, ażeby przy pytaniach stawianych i innym oskarżonym, nie poruszać sprawy „Ligi", i ażeby trybunał uchwalił zaniechanie czytania aktów i pism dotyczących tej sprawy.

Prokurator p. Girtler odpowiedział, że jeżeli wniósł czytanie aktów, które dotyczyły „Ligi polskiej", to nie dlatego, aby oskarżać o jakiś nowy czyn Wysłoucha, lecz tylko dla scharakteryzowania osobistości jego, jako głównego motora w tym procesie. Akt oskarżenia jest prawomocny, a tam są przytoczone pisma, które mają być czytane. Może być, że w czasie rozprawy odstąpi od czytania niektórych ustępów i aktów, ale narazie sprzeciwia się temu i uważa wniosek co do stawiania pytań za niewłaściwy, gdyż należy to do władzy dyskrecjonalnej przewodniczącego.

Przew. p. Bogdani oświadcza, że co do odczytania aktów trybunał powźmie uchwałę później.

Następnie wyjaśnia Klimaszewski sprawę spisanych w notatce wkładek twierdząc, że przy zakładaniu każdego stowarzyszenia są koszta; na pokrycie ich uchwalono wkładkę kwartalną 50 ct. a wpisowe 1 zł., które miało być spłacone w miesięcznych ratach po 20 ct. Za oskarżonego zapisał się Zaleski na technice, dlatego on to zbierał. Co się tyczy uwagi „Ognisko popierać" — to prawdopodobnie była o tem mowa, — a on miał zwyczaj luźne słowa notować.

Dalej wyjaśniał pewne ustępy z listu do Homulickiego, twierdząc, że była projektowana podróż wspólna do Paryża, ponieważ z Warszawy wybierało się kilku, a także z Krakowa i ze Lwowa, więc porozumiewano się w tym kierunku.

O godz. 6. zaczął p. Girtler stawiać pytania Klimaszewskiemu.

Prokurator upatruje ścisły związek pomiędzy owym Michałem, który wystosował list do podsądnego, centralizacją, Wysłouchem, a podsądnym, zastanawia go data nadesłania tu listu Wysłoucha i do niego od centralizacji.

Klimaszewski przypuszcza, iż to zbieg okoliczności.

Prokurator wnioskuje dalej, że z osnowy listu, w którym jest mowa o grupach i ich zarządach, o potrzebie ich reformy, o zjeździe, jaki miał się odbyć we Lwowie, wynika, że stowarzyszenie w mowie będące nie było w zawiązku, ale już istniało i było zorganizowane.

Klimaszewski listu tego wcale nie rozumie i dziwi go jego forma urzędowa, przypuszcza przeto, że piszący list ten nadawał swojej centralizacji, musiał być źle poinformowanym. Co do zjazdu, jeśli ten miał przyjść do skutku, to niekoniecznie musiano mówić na nim o reformach, lecz tylko o samym projekcie, nad którym obradowali, nic więcej.

Prokurator przypomina oskarżonemu szczególne zakłopotanie zdradzone przy sposobności znalezienia przy rewizji u niego listu omawianego i zapytuje, dlaczego nie powiedział w śledztwie odrazu od kogo list ów pochodzi i wyraził przypuszczenie, że mógł to być od akademików warszawskich.

Klimaszewski odpowiada, że i teraz nie wie od kogo, robił więc przypuszczenia rozmaite.

W sprawie notatek na kalendarzyku wyjaśnił podsądny, że nie są one robione w chronologicznym porządku, z planem z góry obmyślonym, a podsądni, zdaniem prokuratorji, terminami podciąganymi, ale luźnie robionemi. Notatka „Red." jest „Rad.", w okresie Radom, dokąd do domu miał list napisać. Rzeczoznawcy sądowi odczytali również notatkę te nie „Red.", ale „Rad.", mimo to prokuratorja twierdzi, że jest to skrócenie słowa „redakcja", gdzie posiedzenie miało się odbyć.

Następnie wyjaśnił oskarżony powtórnie znaczenie notatek otrzymanych po 50 i 20 ct., a także kwestję zapisku „Ktoś na rozpowszechnienie Przyjaciela Ludu". Czasopismo to, twierdzi pan prokurator, zostało założone w kwietniu b. r. na czas wyborów i prawdopodobnie zostało rozpowszechnione przez stowarzyszenie, do którego należał p. Wysłouch, który też zapewne jest jego redaktorem, żąda przeto wyjaśnienia, czy on jako członek miał co z polityką wspólnego.

Klimaszewski odpowiedział, że *Przyjaciel Ludu* był dla niego sympatycznem pismem, jako dla ludu przeznaczone, popierał więc je tem więcej, iż był członkiem Towarz. Oświaty Ludowej. Być może, iż była mowa o rozpowszechnieniu *Przyjaciela Ludu* tak samo jak i *Ogniska*, jednak uwaga zamieszczona obok tego na kartce „zakomunikować centralizacji", jest luźną i nie odnosi się do tego, i nie można tej centralizacji wszędzie przystosowywać.

O godz. 7. wieczorem odroczył przewodniczący posiedzenie do dnia dzisiejszego.

Drugi dzień rozprawy.

Dziś trwało w dalszym ciągu przesłuchanie Klimaszewskiego.

Prokurator p. Girtler zapytuje, co oznacza notatka zamieszczona u niego: „Jednolitość — Warszawa", czy nie wskazuje to na łączność z organizacją warszawską?

Klimaszewski zaprzecza. Jest to może uwaga o większej jednolitości młodzieży warszawskiej aniżeli tutejszej.

P. Girtler. Co znaczy uwaga „uświadamianie proletarjatu miejskiego i wiejskiego"? Czy nie ma to być w kierunku socjalistycznym?

Klimaszewski. Jest to notatka Kozłowskiego, nie wiem co on rozumiał pod tem.

P. Girtler. Jakie jednak znaczenie miała taka uwaga w statucie stowarzyszenia o celach naukowych?

Klimaszewski. Niech to Kozłowski wytłumaczy.

Prokurator p. Girtler. Przystępując do czynności obywatelskiej, dlaczego złączyłeś się pan z Kozłowskim, który wydawał „Towarzysza", zawierającego korespondencje w duchu socjalistycznym pióra Dragomanowa, Franka i Pawlika?

Klimaszewski. Występowały tu względy koleżeństwa, lecz nie przekonania. Zresztą, ponieważ żądam poszanowania moich przekonań, dlatego też szanowałem i jego przekonania.

Następnie wykazuje przewodniczący radca Bogdani podsądnemu niektóre sprzeczności pomiędzy zeznaniami poczynionemi przy rozprawie a takiemi w śledztwie.

Na zapytanie r. Kunzeka odpowiada, że nie wie, czy ów „Michał" nazywa się Borkowski — z Homulickim korespondował tylko w sprawie „pomocy naukowej kobiet" i zamierzonej wycieczki studenckiej do Paryża.

Dr. Strożyński. Czy robiliście co w tym kierunku, ażeby uzyskać zezwolenie władzy co do tego towarzystwa?

Klimaszewski. Miały być statuta podane do namiestnictwa, na statucie jest nawet stempel. Podanie miał wnieść Kozłowski.

R. Bogdani konstatuje, że przy drugiej rewizji znaleziono statut taki.

Klimaszewski. Sądziłem, że statuta nie będą potwierdzone, gdyż Kozłowski zrobił wbrew mojemu życzeniu uwagę o kollektywizmie.

Na dalsze pytania obrońcy swego, oświadcza, iż uchwały notowane na świstkach, powzięte były przez nich trzech i nikogo innego wiązać nie mogły.

Dr. Sebelski. Wiec odbył się 9 i 10 marca br. Czy na wiecu mówiono w gronie kolegów poufnie o zamierzonem towarzystwie naukowo-społecznem?

Klimaszewski. Nie wiem. Prócz nas trzech nikt nie był w to wtajemniczony (Kozłowski, Gorzycki i Klimaszewski).

* * *

O godzinie 11½ wprowadzono do sali Stanisława Kozłowskiego, który oświadcza, że nie poczuwa się zupełnie do winy, i że nie należał do tajnego stowarzyszenia. Ojciec podsądnego jest we Lwowie właścicielem realności. Podsądny ukończył szkołę realną, a następnie był na politechnice. Należał do czytelni „Bratniej pomocy politechników" i „Oświaty ludowej". Na politechnice był od r. 1881 — w ostatnim roku był zapisany, uczęszczał, ale brał jednak frekwencję.

R. Bogdani. Podniesiono, że panu chodziło o pretekst tylko, abyś był w kontakcie z młodzieżą.

Kozłowski zaprzecza. Z Klimaszewskim poznał się w marcu r. 1888, stosunek ich ścieśnił się w Kółku zachęty naukowej na politechnice. W Warszawie miał kolegów, którzy go uczęszczali. „Michał" nie był kolegą. „Pisałem dwa razy do Warszawy, chciałem założyć towarzystwo w Warszawie i korespondowałem z osobą, która miała w Warszawie posiadać. Chodziło o to, aby towarzystwo to połączyło młodzież w Krakowie, Dublanach i Lwowie. Zwierzyłem się z projektem przed tą osobą z Warszawy, która była w Lwowie u mnie spokojnie przez wakacje. Po ferjach Klimaszewski, który był w Warszawie, powiedział mi, że go osobiście w Warszawie pytała, czy wszystko załatwione tego statutu — odpowiedziałem, że nie. Myślałem po ferjach o założeniu towarzystwa, niezależnie od nadesłanego szkicu.

Przez policję zagrożony został był Kółek naukowych byt, zostało się więc w październiku 1888, uchwalono zaprotestować przeciw zarządzeniu policji, odwiedzie między władzą pańskie, przyjęte wydając studentów wpływało to mogło na Kółko. W rozporządzeniu policji był położony nacisk na to, że w Kółkach biorą udział nie-akademicy, chciałem więc, iżby ludzie starsi mogli brać udział. Wydano protest, ale podpisanie jego nie nastąpiło. W listopadzie lub grudniu 1888 odbyło się zgromadzenie na uniwersytecie w obecności prof. Piętaka i Kaliny celem założenia towarzystwa słowiańskiego im. Miklosicza. Miało ono na celu zbliżenie młodzieży polskiej i ruskiej i ścieśnienie węzłów pomiędzy nimi.

Podniesiono, że tow. Miklosicza nie osiągnie tego, czytelnia akad. założyła protest. Z Budzynowskim wróciłem z projektem tego towarzystwa. Budzynowski wycofał się i kontynuowaliśmy pracę z Gorzyckim i Klimaszewskim — w lutym 1889 porozumieliśmy uprosić pewne grono uczestników. W marcu był wiec — poznałem kolegów z Dublan i zaproszono ich w wilę, a następnie udział w statutach do statutu. Rzeczywiście przybyli 27 kwietnia — było nas sześć, wszyscy robili uwagi do projektu, Klimaszewski przewodniczył, postanowiliśmy wprowadzić do towarzystwa życie, Klimaszewskiemu złożyliśmy pewne kwoty w celu, aby statut przepisał, ostemplować etc. To były składki, lecz nie wpisowe. Mnie poruczono sprawić sprawę statutu.

Wkrótce w maju przypadło zgromadzenie „Tow. oświaty ludowej". W tem zgromadzeniu chcieliśmy przybyć jako członkowie. Zgromadzenie przypadło nam naszym mówiłem więc i o „Ognisku".

P. Bogdani. Co to za pismo?

Kozłowski. Pismo młodzieży.

P. Bogdani. A miało ono barwę?

Kozłowski. Prokuratorja dwa razy je skonfiskowała, więc musi mieć barwę.

R. Bogdani. Co znaczy rezolucja „popierać Ognisko, „zawiadomić centralizację" — „popierać Przyjaciela ludu"?

Kozłowski. O tem mowy nie było.

P. Bogdani. A uchwaliliście „wybór karty"?

Kozłowski. Nie przypominam sobie.

R. Bogdani. Jak pan wytłumaczy to, że przy pierwszej rewizji nie podał pan tego, dopiero przy drugiej?

Kozłowski. Przy pierwszej rewizji szukano tylko socjalistycznych broszur.

P. Girtler. Mówił rzeczywiście przy pierwszej rewizji, że statuta takie są w domu.

R. Bogdani. A drugie stowarzyszenie?

Kozłowski. Szkic wygotowałem w maju, mając na celu zjednoczenie młodzieży w celu oświaty ludowej i w celach postępowych. Postanowiłem wyciągnąć z zapomnienia szkic warszawski, w drugiej połowie maja br. zwierzyłem się z projektem statutu Klimaszewskiemu i Gorzyckiemu i zeszliśmy się 2 razy — praca nasza nie była skończona, przeszliśmy tylko „z grubsza", to nie było stanowcze załatwienie kwestji. Mieliśmy się zebrać jeszcze i przedłożyć statuta namiestnictwu — wymagane być miały zasady, że wstępujący wyznaje metodę pozytywną jako jedynie racjonalną.

R. Bogdani. Czy nie była mowa, że wedle zasady Marxa?

Kozłowski. Nie, tylko postępowe zasady były wymagane. Wszystko było w zarodku, Klimaszewski bowiem zajęty był egzaminem a Gorzycki pisał rozprawy naukowe, nie można było pracować dalej nad statutem.

R. Bogdani. Czy nocował u pana ktoś?

Kozłowski. Była u mnie osoba, która do mnie sama się zgłosiła, powiedziała mi, że poznała moje nazwisko z „Towarzysza", ja wiem jak się nazywa, nie powiem jednak, był to z Rosji, wyznawał skrajne zapatrywania. Nocował 2 noce i wyjechał do Francji na studja. Nie mogę wymienić jego nazwiska, bo w razie powrotu do Rosji byłby prześladowany. Klimaszewski o liście od „Michała" wspomniał mi, że dostał list alarmujący z Warszawy, którego nie zrozumiał. List ten przeczytałem dopiero w sądzie. Był on dla nas przypadkowym bodźcem. Notatek poczynionych przez Klimaszewskiego nie rozumiem.

Kozłowski twierdzić nie może, że wyrazy „aby przejść do kategorji braci, towarzysz musi wyznawać potrzebę według ustroju kapitalistycznego na ustrój kollektywistyczny" nie pochodzą od niego; nie przeczy dalej, że jest przekonań socjalistycznych, sądzi jednak, że nie odpowiada tu za przekonania, lecz za fakta. Dla zachodniej i wschodniej Galicji i Bukowiny miały być centralizacje prowincjonalne, które na zjazd posyłać miały delegatów. List do Arciszewskiego pisał w kawiarni i posłał go przez Kasparka. „Arciszewski twierdził, że stosunkowo do ofiar wiec był za kosztowny; odpisałem mu i w liście tym podniosłem wady i próżniactwo kolegów wiedeńskich. „Borykamy się z policją" — to odnosiło się do rozporządzenia policyjnego o Kółkach naukowych."

Kauckiego wyciąg i krytykę Marxa przetłumaczyliśmy w kilku i wydać chcieliśmy kosztem Kółka zachęty naukowej. Ta książka nie jest agitacyjną, lecz naukową. Przekład przejrzał jeden z literatów warszawskich i dostał za to 25 złr.

R. Bogdani. Ale Marx należał do internacjonału?

P. Girtler. I nie uznawał narodowości?

Kozłowski. Przeciwnie, uznaje.

P. Girtler. Marx — nie!

Kozłowski. Ale Kaucki uznaje, a on jest odbiciem Marxa.

R. Bogdani. Znasz pan Zaplachtę?

Kozłowski. Nie, wiem tylko, że mieszka we Wiedniu z Arciszewskim.

R. Bogdani. W liście wspominasz pan także o Spasowiczu.

Kozłowski. Spasowicz jest znanym przeciwnikiem młodzieży, i w „Kraju" wystąpił z okazji wiecu przeciw młodzieży, napisałem więc Arciszewskiemu, że jest identycznych zapatrywań z Spasowiczem.

R. Bogdani. Pisał pan także do Arciszewskiego o nadesłaniu pisma „Gleichheit", i „Pobudki" (wychodzi w Paryżu). Przytrzymano u pana „Gleichheit", to pismo zakazane.

Kozłowski. Prenumerowałem je, gdyż nie było zakazane. Pisywałem do tutejszej „Pracy". Z Genewy sprowadzałem w kopercie „Przedświt", pismo socjalistyczne.

Na tem o godz. 1. w południe odroczył przewodniczący dalszy ciąg rozprawy do godz. 4. popołudniu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 26. września.

* **Mianowania.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Kazimierza Henocha i Jana Kantego Dzianotta bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu

* **Rektorem** uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie obrany został na rok 1889/90 dr. Korczyński i objął przewodnictwo senatu akademickiego z dniem 23. września br.

* **Namiestnik Kazimierz hr. Badeni**, zwiedzał wczoraj o godzinie 9. przed południem nowy gmach gr. kat. seminarjum duchownego.

* **Marszałek krajowy hr. Tarnowski** wyjechał na kilkudniowy pobyt do Dzikowa.

* **Książę Windischgrätz**, nowo mianowany komenderujący korpusu lwowskiego, wyjechał dziś z Krakowa o godz. 6. rano do Przemyśla, aby stojące po miastach na linii kolei Karola Ludwika załogi pożegnać. Jutro we czwartek powraca książę do Krakowa, gdzie odda komendę I. korpusu tymczasowo swojemu dotychczasowemu zastępcy jenerałowi feldmarszałkowi Wagnerowi.

Wyżsi oficerowie krakowskiej załogi urządzili wczoraj dla Windischgrätza o godz. 3. po południu w Saskim hotelu pożegnalny obiad.

Do prezydenta miasta dr. Szlachtowskiego wystosował ks. Windischgrätz następujące pismo:

„Blisko od lat szesnastu pełniąc służbę w krakowskim garnizonie, byłem świadkiem i współdziałałem w nadzwyczajnym rozwoju tego miasta, tak pod względem wojskowego jak i obywatelskiego urządzenia, a od lat ośmiu jako komendant I. korpusu, miałem rozliczne stosunki z władzami miejskiemi i ludnością miasta — i poczuwam się do obowiązku podziękowania wszystkim za pełne przyjaźni zaufanie w moje zamiary i działanie, jak niemniej na zawsze chętną pomoc. Służenie naszemu Najj. Panu i dobro ludności były celem naszego wspólnego działania. Powołany obecnie przez Najj. Pana na inne stanowisko służbowe, proszę JW. Pana o wyrażenie mieszkańcom miasta Krakowa i władzom tegoż, z głębi serca mego płynących wyrazów pożegnania."

* **Z życia towarzyskiego.** W Krakowie odbył się ślub p. Antoniego Zygadłowicza, tamtejszego kupca, z panną Heleną Opidowicz. Rodzice panny młodej obchodzili równocześnie srebrne wesele.

* **Zmarli** w Krakowie: Jan Behm, majster kominiarski, w 51 r. życia. — Teodor Sas Dubrawski, emerytowany urzędnik, w 69 r. życia i Antonina z Szulców Woyczyńska, wdowa po kupcu i obywatelu m. Krakowa w 79 r. życia.

* **IV. zjazd delegatów „Kółek rolniczych".** W programie przyjęcia delegatów, ustanowionym przez komitet obywatelski z przewodniczącym p. Zdzisławem Onyszkiewiczem na czele, znajduje się między innemi popis straży pożarnej, próba z ogniotrwałymi materjałami i wystawa przyrządów pożarowych, jakoteż narzędzi rolniczych i wszystkich innych gospodarstwa włościańskiego dotyczących przedmiotów. Próbę z przedmiotami niezapalnymi, urządza znany przemysłowiec tutejszy p. Szeliga-Łyszkiewicz. Wystawa odbędzie się prawdopodobnie na Strzelnicy miejskiej, w tym celu poczyniono też stosowne kroki.

* **Na uroczyste przedstawienie** „Kościuszki pod Racławicami", które odbędzie się w teatrze Skarbkowskim 10. października z powodu zjazdu delegatów „Kółek rolniczych", nabywać można bilety po cenach zwykłych u sekretarza komitetu zjazdu Baranowskiego codziennie od godziny 1 do 2 w południe w Czytelni akademickiej (Rynek 24.)

* **Porządki miejskie.** Skutkiem nieoświetlenia zapory nad rowem wykopanym w celu założenia kanałów dla rur deszczowych, koło kamienicy pod l. 17 przy ulicy Jagiellońskiej, wpadł zeszłej nocy do tej jamy p. Klemens H i złamał sobie prawą rękę, drugi zaś obywatel, który nieco później wpadł do tej samej pułapki, wydobył się z niej bez szwanku. Z tego powodu wdrożone postępowanie karne przeciw tym, na którym ciężył obowiązek ustawienia przed rowem znaków ostrzegawczych.

* **Walne zgromadzenie** delegatów Tow. wzaj. pom. organistów odbędzie się w 29. października br. o godz. 3 po poł. we Lwowie w szkole organistów przy archikatedrze.

* **Dalszy ciąg egzaminów** końcowych ogólnych w krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie, rozpoczanie się 26. września 1889.

* **Z zakładu ubezpieczenia robotników** od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie. Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło nominację p. Jakóba Szczyrbuły na technika asekuracyjnego. Od d. 15. bm. objął tenże urzędowanie w zakładzie. Statut zakładu został rozp. min. spraw wewnętrznych z d. 5. września br. l. 16.108 bez zmian zatwierdzony.

* **Mrozy.** Z Rennes we Francji donoszą, że dnia 18. bm. nagle zapanowały tam dotkliwe zimna, tak silne, że woda w rynsztokach i kanałach zamarzała. Z Blois również donoszą o gołoledziach w wielu miejscach na wsiach. Winnice w okolicy tego miasta mocno ucierpiały od tych przedwczesnych mrozów. Jestto tam dziwniejsze, że przed paru dniami doniesiono z innych okolic Francji o wielkich upałach.

* **Stypendja monarsze.** Począwszy od roku szkolnego 1889/90 opróżnionem zostało w akademii górniczej w Przibramie jedno z dwóch ustanowionych tam stypendjów w złocie im. Franciszka Józefa w rocznej sumie 300 złr. w złocie. Starający się o te stypendjum winni własnoręcznie napisane i do cesarza wystosowane podanie, zaopatrzyć w następujące dowody: 1) w metrykę lub wyciąg metrykalny; 2) wiarogodne poświadczenie ubóstwa z poszczególnieniem stanu, stosunków majątkowych i familijnych rodziców, a w razie sieroctwa, świadectwo władzy opiekuńczej o ogólnym stanie majątkowym; 3) świadectwo złożonego egzaminu dojrzałości w jednem z wyższych gimnazjów lub wyższej szkole realnej, a jeżeli ubiegający się ukończyli już jedną ze szkół fachowych dla nauk górniczych lub hutniczych świadectwo odnośnych studjów; 4) świadectwo akademii górniczej w Leoben lub innej akademii z postępu w tych przedmiotach, które wedle planu szkolnego stanowią podstawę studjów w pomienionych szkołach fachowych.

W równych zresztą warunkach otrzymują pierwszeństwo ci kompetenci, którzy studja w akademii górniczej rozpoczynają dopiero, a w szczególności ci, którzy z dobrym postępem ukończyli studja prawne i przedłożą na to potrzebne dowody. W podaniach wymienić należy także, czy starający się posiada już dotychczas jakie stypendjum lub wsparcie z kas publicznych. Podania winny być wniesione najpóźniej do 15. października 1889 roku do jeneralnej dyrekcji funduszów (K. k. General-Direction der A. h. Fonds, k. k. Hofburg) w Wiedniu.

Podania wniesione później lub też niezaopatrzone należycie w dokumenta, nie będą uwzględniane.

* **Żydzi w adwokaturze.** Na ostatniem posiedzeniu warszawskiego sądu okręgowego odrzucono podania kilku młodych prawników żydów, o przyjęcie ich w poczet adwokatów. Odmowę, jak donosi *Kur. War.*, oparto na art. 380. organizacji władz sądowych.

* **W Śniatynie**, w nocy z 19. na 20. bm. włamał się niewyśledzony dotąd sprawca do tamtejszego urzędu pocztowego i telegraficznego i zabrał z dwóch zamkniętych biurek 46 złr. 11 ct. W tej sumie mieści się kwota 10 złr., będąca własnością ekspedytora. Złoczyńca dobierał się także do podręcznej kasy żelaznej i odkręcił już dwie śruby, ale coś musiało mu przeszkodzić w dalszej manipulacji. Podejrzanych o ten czyn uwięziono.

* **Samobójstwo.** Na drodze pod wsią Kaczorki, w powiecie zamojskim, poderznął sobie gardło Józef Kurtyn, poddany austrjacki. Śledztwo wyjaśniło, że Kurtyn idąc w towarzystwie brata, w chęci ograbienia go, uderzył go kilkakrotnie kijem w głowę by go ogłuszyć. Brat zdołał jednak zbiedz, a Kurtyn w obawie kary, odebrał sobie życie.

* **Pożar.** We wsi Kozara, w powiecie rohatyńskim, wybuchł d. 12. bm. pożar w karczmie, który przeniósł się przy gwałtownym wichrze na sąsiednie zagrody i mimo energicznego ratunku, zniszczył prócz karczmy 14 zagród reprezentujących 12.954 zł. Weterynarz p. Fried, niosący pomoc przy gaszeniu ognia uratował życie włościaninowi, który mógł uledz uduszeniu dymem, gdyby go p. Fried nie był usunął w bezpieczne miejsce. Powodem pożaru zdaje się być nieostrożne obchodzenie się z papierosami na strychu w karczmie.

* **Wypadki na prowincji.** Dnia 14. bm. Anna Wojtaszek, 8-letnia córka Macieja, w Pustkowie, w powiecie ropczyckim, pasąc bydło na polu, o 1000 kroków od domu, rozniecila ogień, od którego zajęła się jej odzież. Znaleziono ją już nieżywą o 140 kroków od miejsca, w którem rozniecila ogień. — W kamieniołomie Leiby Krebsa w Kamionce wielkiej, w powiecie grybowskim, spadające bryły kamienia zabiły robotnika Stanisława Pacha z Laskowie, a pokaleczyły dwóch innych robotników. — Utonęli: Dnia 2. bm. w Czeremoszu, Wasyl Kreczuniak z Jasieniowa, hucuł, liczący około 60 lat. W Oleszy, w powiecie tłumackim, w dole wodą napełnionym, 10-letni syn wieśniaka Semena Czornego. Pawło Łucyk z Potoka wielkiego, w powiecie staromiejskim, przeprawiając się przez wezbraną rzekę. — W skutek spożycia jadowitych grzybów zmarli: Teodozja Szewczuk, żona gospodarza z Dorofijówki, w powiecie Skałackim. Iwan i Marja Zaroba, wieśniacy w Worobijówce, w powiecie zbarazkim, tudzież ich służąca Melania. W Czeremoszu, w powiecie Złoczowskim, wymarła cała rodzina Dyonizego Baranowskiego, złożona z matki Franciszki i 4 dzieci.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 26 września:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe mieliśmy wiatr zmienny od S do NW, niebo zachmurzone, a powietrze wilgotne.

Średnia temperatura doby była 14·4° C, najwyższa 18·4° C, najniższa 9·0° rano o 9 godz.

Dziś około 7. rano zaczął padać deszcz, którego opad do 8 godz. rano wynosi 1,4 mm.

Zniżka barometryczna 735—740 mm. znajdowała się w połudn. Szwecji; zwyżka 770—765 mm. w Islandji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 758 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 26 września:

Wiatr z zachodniej strony, średnia temperatura doby około + 9·0° C, niebo przeważnie zachmurzone, a powietrze wilgotne; deszcz.

* **Jutro**, d. 27. września: św. Kosm. i Dam. św. Nykity.

— **Z Cieszanowskiego.** (Kor. *Gaz Nar.*) Niemałą senzację wywołało w powiecie naszym uwięzienie p. Michała Kisslingera, właściciela dóbr Krzywe i Rudka przez dwóch żandarmów z Czerwinki za renitencję. Żandarmi ci bowiem, ścigając 18-letniego syna p. Kisslingera za przekroczenie ustawy o noszeniu broni, wezwali ojca, aby im wydał syna, który miał rzekomo w domu jego się ukrywać. Ponieważ p. K. żądaniu temu zadość nie uczynił, uwięzili go, założyli mu kajdany na ręce, przywiązali do drabiny wozu i tak odstawili go do sądu powiatowego w Cieszanowie. Naturalnie, że sąd, zaraz po wysłuchaniu, wypuścił p. Kisslingera na wolność, ale tego rodzaju nadużycie, a co najmniej rażąco nietaktowne wykonywanie władzy nie powinno być przecież cierpiane.

— **Z Gracu** donoszą 25. bm. Cesarz kazał zastanowić dochodzenie sądowe wdrożone przeciw 230 górnikom, których w czasie zmowy uwięziono.

— **Straszny dramat.** Z Odesy donoszą nam co następuje: Dnia 20. bm. powiesił się tutaj we własnem mieszkaniu nauczyciel gimnazjalny, Zeuse. Samobójstwa dokonał w swej pracowni wieczorem. Kiedy żona i siostra jej, zaniepokojone jego nieobecnością, przemocą otworzyły drzwi pracowni, samobójca miał już głowę i nogi zimne, tułów jednak był jeszcze ciepły, odcięto go więc i zaczęto ratować. Tymczasem małżonka na widok zwłok męża, dostała napadu obłąkania. Z nożem kuchennym rzuciła się do pokoju dzieci. Jeden z pensjonarzy, widząc ją w takim stanie, wyrwał jej nóż z ręki. Wówczas nieszczęśliwa kobieta chwyciła rewolwer; ten jednak był nienabitym. Porwała więc duży a ostry kindżał i jednem uderzeniem odcięła prawie zupełnie głowę swemu najmłodszemu synkowi, drugiemu rozcięła główkę prawie na dwie połowy i rzuciła się na trzeciego, ale ten stawił pewien opór, uderzyła go więc po dwakroć, raniąc boleśnie. Córeczka schowała się za łóżko i tym sposobem uszła śmierci. Nieszczęśliwą matkę rozbrojono siłą, ale skoro tylko wyrwała się z rąk rozbrajających, rzuciła się przez okno z trzeciego piętra na ulicę, łamiąc rękę i nogę, oraz uszkadzając sobie czaszkę. Odwieziono ją i poranionego synka w stanie bezprzytomnym do szpitala. Zeuse przed kilku laty już raz usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru, przyczem wystrzelił sobie oko.

— **W Atenach** schwytano kilku fałszerzy obligacyj ostatniej 60-miljonowej pożyczki.

— **W Medjolanie** zawalił się budujący się dom i przysypał gruzami 60 robotników. Z pod gruzów wyciągnięto już 5 trupów i 15 rannych.

— **Paryż 25. września.** Były zecer drukarni senatu Odile Warien, który był uwięziony z powodu kradzieży aktów procesu Boulangera, a następnie z braku dowodów wypuszczony na wolność — wystósował list do prokuratora, w którym przyznaje, że on to był jedynym sprawcą kradzieży. Akta owe oddał redaktorowi *Cocarde*, bezinteresownie, gdy czynu dopuścił się jedynie z przywiązania do Boulangera. Zaznacza on także, że skazanego w tej sprawie Mermeix nie zna i że Mermeix jest niewinny.

— **Wilkie Collins**, najsłynniejszy ze współczesnych powieściopisarzy angielskich, o którego śmierci donosiliśmy wczoraj, urodził się d. 8. stycznia r. 1824 w Londynie z ojca Williama, słynnego malarza rodzajowego i pejzażysty. Rozpoczął pracę życia w składzie herbaty, później oddał się studjom prawnym, a gdy w r. 1848 napisana przez niego biografia zmarłego tymczasem ojca powitana została przychylnie przez krytykę literacką, poświęcił się wyłącznie pisarstwu. Wkrótce romanse Collinsa, kreślone z niezmierną umiejętnością zajęcia wyobraźni widza, pełne efektów sensacyjnych, ale zarazem i głębszej psychologicznej treści, zasłynęły szeroko w Anglii, a z niej przeniosły się do Europy. Jest ich legion, a wszystkie mniej więcej stoją na jednym poziomie artyzmu. Dla chronologii więc tylko zaznaczymy, że pierwsze powodzenia romansopisarskie Collinsa stanowiły: „Antonia czyli upadek Rzymu" (1850 3 tomy) i „Basil czyli historja współczesnego życia" (1850, 2 tomy). Nastąpiły szybko „O zmierzchu" (1856), „Królowa serc" (1859), „Kobieta w bieli" (1860), „Bez nazwiska" (1863, 3 tomy), „Armadale" (1866), „Mężczyzna i kobieta" (1870, 3 tomy), „Pani czy panna?" (1873), „Nowa Magdalena" (1873, 2 tomy), „Miłość i prawo" (1875, 3 tomy), „Dwa przeznaczenia" (1876, 2 tomy) itd. Wszystkie niemal cenniejsze powieści Collinsa przełożono na język polski, naturalnie po większej części w ten sposób tandetny, w jakim zwyczajnie tłumaczą się u nas najpiękniejsze utwory beletrystyki zagranicznej ku prawdziwej szkodzie moralnej tych, którzy zapoznają się z niemi w przekładach, stanowiących istną ich parodję. Wracając do Collinsa, dodamy, że odnosił on w spółce z Dickensem wielkie również tryumfy sceniczne

— **W sprawie oszustwa loteryjnego**, popełnionego w Temeswarze przez Farkasa i towarzyszy, skierowano obecnie dochodzenie głównie przeciw niejakiemu Piotrowi Hergattowi, który niegdyś był fryzjerem w Werschetz, a później kolektantem loteryjnym. W tych dniach przesłuchano Hergatta, który dawniej opowiadał wiele o karygodnych machinacjach Farkasa przy poprzednich wygranych, dzisiaj zaś zapewnia stanowczo, że nic mu nie wiadomo o zbrodniczych praktykach Farkasa. Ale przeciw negacjom Hergatta nagromadził sędzia śledczy wielki szereg dowodów tak, że zdaje się być rzeczą pewną, iż Hergatt z czasem stanie się decydującym czynnikiem dowodowym przeciw Farkasowi.

— **Defraudant Szymon Baruch** z Serajewa, jak donosi telegram z Nowego Jorku, został tam uwięziony w skutek interwencji austro-węgierskiego konsula. Adwokat dr. Krassa wyjechał przedwczoraj z Serajewa do Nowego Jorku w celu zastąpienia stron poszkodowanych. O osobistości defraudanta i zbrodni przez niego popełnionej, pisze *Bosn. Post* z d. 21. bm.: Daniel Baruch, uwięziony w Zenicy dostawca wojskowy, powierzył w marcu rb. swojemu rodzonemu bratu Szymonowi Baruchowi administrację swojego majątku. Szymon na początku czerwca rb. w towarzystwie swojego szwagra A. Salema, wyjechał z Serajewa do Paryża na wystawę. Od tego czasu nikt nic nie słyszał o Szymonie. Gdy wreszcie za zezwoleniem Daniela Barucha przystąpiono do otwarcia kas, przekonano się, że są całkiem puste. Przekonano się, że Szymon wbrew zakazowi swojego brata Daniela i bez żadnej koniecznej potrzeby, wyjął

z kasy papiery wartościowe i spieniężył je za 100 tysięcy złr., przekonano się dalej, że Szymon inkasował na swoje rachunki Daniela; kwoty te wynoszą ogółem przeszło 300.000 złr. Po dłuższem wahaniu się postanowił Daniel wystąpić przeciw swojemu bratu Szymonowi i prosił o pomoc władzy policyjnej w Serajewie, która przy pomocy policji francuskiej wykryła Szymona i sprowadziła jego uwięzionego z Ameryce.

— **Na zjeździe lekarzy niemieckich**, odbywającym się w Heidelbergu, miał niejaki dr. Wernick odczyt o znanej biblijnej chorobie — trądzie (lepra, leprosa). Odczyt ten powszechne wywołał zainteresowanie. Natura choroby tej, która na szczęście rzadko się pojawia w Europie, a która prawie zawsze jest śmiertelną, niestety była jeszcze przed niedawnym laty nieznaną. Dopiero prof. Neisser z Wrocławia wykazał, że przyczyną trądu jest grzybek, podobny do bakcylu tuberkułowego — ale tylko co do formy, ale i co do oddziaływania. O możliwości przeniesienia lepry z osoby na osoby nie ma wątpliwości. Główny lekarz Arning zaszczepił pewnemu zbrodniarzowi czerwonoskóremu na Hawai jad, zawierający w sobie ów grzybek, a po kilku tygodniach człowiek ów zachorował wśród charakterystycznych znamion trądu, [illegible] odbierając im równocześnie wszelkie czucie. W dalszych wywodach swoich zwrócił się dr. Wernick przeciwko sprowadzaniu Chińczyków do Europy, ponieważ choroba ta śród nich nadzwyczajnie rozszerzona. Hamburskie firmy okrętowe zwłaszcza zaczęły w ostatnich czasach sprowadzać Chińczyków na okrętach, sprowadzając w ten sposób możliwość groźnego niebezpieczeństwa. Nie mniejszy budzi interes odczyt dr. Sonnenbergera z Wismarr na temat „powstawania i rozszerzania chorób przez mleko". W starożytności, powiada dr. Sonnenberger, matki karmiły same swe dzieci, dziś zaś nie można się obyć bez mleka zwierząt. Tymczasem mleko zwierząt może być bardzo niebezpieczne, a jest najlepszym gruntem dla zarazków chorób rozmaitych i innych mikro-organizmów. Udowodniono, że cholera, dur i suchoty [illegible] przez mleko. Zwierzęce choroby, jak zaraza pyskowa, [illegible] i perlica zostają niejednokrotnie przeniesione na człowieka przez mleko.

Paryski lekarz Vernet wypowiedział zdanie, że z 2.000 dzieci, umierających przeciętnie co rok w Paryżu na suchoty, większy procent popadł w chorobę tę wskutek użycia zakażonego mleka. Jak zaś rzadko mleko od zdrowych pochodzi krów, niech świadczy ta okoliczność, że w Niemczech chorują 60 proc. krów na perlicę (identyczną z suchotami u ludzi). Oprócz tego znajdują się w mleku i tanie trujące pierwiastki, pochodzące z roślin jadowitych, spożywanych razem z trawą przez krowy. Wobec tego [illegible], ażeby nad bydłem, których mleko przeznaczone jest dla dzieci, dozorowali umyślnie do tego wybrani weterynarze, i aby mleko było zawsze dobrze przegotowane. Surowego mleka nie pozwalają lekarze pod żadnym pić warunkiem.

— **Piękne włosy.** „Patrzno, jakie prześliczne włosy ma ta dziewczyna!" „A tak, ma je w spuściźnie po ojcu." „Czyż miał on również tak piękne?" „Nie, lecz był fryzjerem."

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** *On revient toujours, à ses premiers amours.* Dowód prawdziwości tego przysłowia zdobyła wczoraj publiczność lwowska, zgromadziwszy się bardzo licznie na przedstawieniu szekspirowskiego „Hamleta", w którym rolę tytułową odegrał p. Bolesław Ładnowski, dawniejszy już ulubieniec, a dziś artysta teatrów warszawskich.

P. Antoni, bileter, wyraził się nam wczoraj: „Występy p. Ładnowskiego dają się we znaki — parkiet i parter są przepełnione — ale loże...?" W istocie p. Antoni miał rację, parkiet i parter „dały mu się we znaki" — ale we wielu lożach były pustki...

Taki to już szyk naszych „nieobecnych", [illegible] w Paryżu lub w Wiedniu, ale nie we Lwowie. [illegible]

Gdyby np. dyrekcji teatru przyszło na myśl zadać przedstawieniem kierunek socjalistyczny, zająć się demokratyczną lub kosmopolityczną — nie dziwilibyśmy się wcale. Nie ma się co oglądać na kierunki konserwatywne, arystokratyczne, bo te świecą w gmachu hr. Skarbka tylko swą nieobecnością...

Ale jeśli ci „nieobecni" stracili udział i we wczorajszej biesiadzie artystycznej, to stratę sobie zadali — bo biesiada taka nie codzień się trafia.

Pan B. Ładnowski, należy jak wiadomo, do wybitniejszych przedstawicieli „Hamleta." Pojmuje go w sposób sobie właściwy, bardzo głęboki i namiętny, [illegible] To też i wczorajsza jego gra [illegible] i wywoływała po każdym akcie salwy oklasków.

Rolę Ofelji, tej najpoetyczniejszej z postaci Szekspirowskich, przedstawiła pani Stachowiczowa [illegible], że publiczność ujęta grą artystki, wywoływała ją w ciągu samejże akcji.

Wybitnemi, starannie obmyślanemi, i pięknie przedstawionemi postaciami, byli król i królowa (p. Hierowski i pani Cichocka) oraz Poloniusz, odegrany z wielkiem pietyzmem dla sztuki przez p. Frenkla. [illegible] Rolę Horacjusza (p. Kasprowicz) i aktorów, grających na dworze Klaudjusza (p. Wysocki i pani Szymańska) [illegible] Szobertowi, jako duchowi ojca Hamleta. Wybornymi grabarzami byli pp. Wojdalewicz i Piasecki. [illegible] Guildenstern i Rosenkranz [illegible] Laertes [illegible].

Pana reżyserowi należy się komplement za bardzo staranne akcesorja i nagromadzenie dobrze ubranych i dobrze pozujących statystów, [illegible] St.

— **Repertoar teatralny:** Dziś we czwartek „Baron cygański", pierwszy występ p. Zawierskiego. — W piątek „[illegible]" komedja [illegible]. Drugi występ pana Ładnowskiego. — W sobotę „Gonitwa za szczęściem" operetka w 4 aktach Suppego. — W niedzielę po południu o 3. „Trójka hultajska" wodewil [illegible]. — W niedzielę wieczór o pół do 8. „Marja Stuart". Występ pana Ładnowskiego.

Po ukończeniu szeregu występów gościnnych pana Ładnowskiego, daną będzie w przeddzień otwarcia sejmu pierwsza premiera w tym sezonie „S t r a c o n a w i d e t a" dramat hr. Starzeńskiego. Role są w nauce i w krótkim czasie rozpoczną się próby.

W przyszły poniedziałek przedstawioną będzie nowa operetka „K a p i t a n W i l s o n" Sulliwana, autora „Mikada".

— **O g ł o s z e n i e k o n k u r s u.** Stypendjum im. Śniadeckich z fundacji śp. Seweryna Gałęzowskiego w kwocie 500 fr. rocznie, ma być nadane od 1. listopada br.

O stypendjum to ubiegać się mogą asystenci lub docenci obu uniwersytetów krajowych lub jednego z zagranicznych (ci ostatni z warunkiem dostatecznej do wykładu biegłości w języku polskim). Stypendjum to na rok 1889/90 przyznane być może tylko kandydatom poświęcającym się naukom przyrodniczym.

Do podań, które najdalej po koniec października br. wnosić należy do Akademii umiejętności (Kraków, ulica Sławkowska), dołączyć należy:

1. Dowód, że kandydat jest asystentem lub docentem, jakiego przedmiotu, jak dawno, ilu miewał słuchaczy.

2. Prace naukowe, bądź już drukiem ogłoszone, bądź w rękopiśmie będące.

3. Program studjów które w ciągu roku przedsiębrać zamierza.

Po upływie pierwszego półrocza kandydat będzie obowiązany złożyć sprawę z prac naukowych, któremi zajmował się w tym czasie i usilność swoją w tej mierze w właściwy sposób udowodnić.

Sumę sobie przyznaną stypendysta odbierać będzie w ratach półrocznych z góry.

W Krakowie dnia 21 września 1889 r.

Stanisław Tarnowski, sekretarz jen. Akad. um.

— **O s ł a w i e n y S a c h e r - M a s o c h**, wypisujący niestworzone brednie o Polsce, wystąpił w ostatniej *Politik* praskiej z fejletonem p. tyt. „Don Juan's Ende." Rozumie się Don Juan ten jest Polakiem i nazywa się „Pan Kochański", mieszka w „Drobniku", skąd zarzuca swe arkana miłosne i gdzie dopuszcza się morderstwa na „hrabinie" Pacowej. Zgorszone tem damy wileńskie, zarówno szlachcianki, jak rzeźniczki i żydówki, nieraz uwiedzione przez „pana Kochańskiego" nakłaniają wojewodę wileńskiego „Pani Kochanka", aby im pozwolił sąd nad Don Juanem odbyć. Książę „Pani Kochanka" naturalnie pozwala na to, damy łapią cudownym sposobem we własnem jego mieszkaniu dziedzica na Drobniku, składają sąd babski i skazują na śmierć przez odłupanie głowy. Obowiązków kata podejmuje się mieszczanka „Katja", gdy atoli niezręcznie operacji dokonywała, pochwyciła za topór rzeźnicka Barbara i jednym zamachem odciąwszy łeb przeniewierczy, chwyciła go za włosy i pokazała zgromadzonemu na rynku m. Wilna ludowi.

„Tak skończył Pan Kochański, polski Don Juan, 3. lutego 1766", kończy kochany p. Sacher-Masoch swą cudowną opowieść „wyjętą z kronik miasta Wilna."

Mniejsza byłoby o nią, nie kusilibyśmy się o przytaczanie tych bredni, gdyby nie fakt, że pojawiły się one w czeskiej *Politik*, w piśmie, które zamieszcza świetne fejletony o rzeczach polskich, pióra Jelinka, Vrhlickiego i innych. Czyż wobec tego można się dziwić pismom niemieckim, skoro brednie takie przyjmuje pismo, które powinno znać nas bodaj trochę?

Dział ekonomiczny.

Jarmark na konie w Krakowie ożywił się nieco; w każdym razie znacznie lepiej przedstawia się pod względem sprowadzonego towaru, aniżeli co do ruchu handlowego. Zagranicznych kupców ani śladu; z koni droższych bardzo niewiele sprzedano, rozeszły się tylko wysortowane konie, sprzedawane tanio przez zarząd wojskowy po cenie od 30 do 100 złr. W ogóle słychać, iż jedynie wysokie ceny paszy wobec nadchodzącej zimy powstrzymują kupujących od nabywania koni, których ceny są nawet bardzo niskie.

Zaliczki na transporta zbożowe. Za inicjatywą Dyrekcji kolei Karola Ludwika urządził zakład kredytowy „Unionbank" w Podwołoczyskach, Brodach, Sokalu, Nadbrzeziu i we Lwowie zastępstwa, mające na celu udzielania zaliczek na transporty zboża, oddawane na stacjach kolei Karola Ludwika, celem wysłania ich do stacyj austrjackich, niemieckich, francuskich i szwajcarskich. Zastępstwa banku objęła w Podwołoczyskach, Brodach, Sokalu i Nadbrzeziu firma Goldlust i sp.; zaś we Lwowie firma Joz. I. Leinkauf. Dotyczące regulamina zawierające bliższe szczegóły i warunki co do udzielać się mających zaliczek, znajdują się we wzmiankowanych zastępstwach banku, tudzież na stacjach kolei Karola Ludwika, gdzie je każdej chwili przejrzeć można.

Sądzimy, że nowość tę powitają wszyscy interesowani z tem większem zadowoleniem, ile że i warunki są bardzo przystępne i cała z tem połączona manipulacja nader krótka tak, że zaliczki takie nawet i w takich stacjach kolei Karola Ludwika, gdzie nie ma zastępstw bankowych, w stosunkowo bardzo krótkim czasie zrealizowana być mogą.

Wszechświatowy urodzaj zbóż w roku 1889. Wychodzący codziennie w Londynie dzienniczek *Hoating Cargoes Evening List*, którego głównem zadaniem jest dawanie najszczegółowszych wiadomości o stanie powszechnego rynku zbożowego, zamieszcza w N-rze z d. 20. sierpnia przybliżone cyfry co do plonu zbóż w r. 1889 i rozmiarów spodziewanego ich przewozu i wywozu, obok czego znajduje się porównanie z odpowiedniemi rezultatami za r. 1888.

Rok 1889.	Plon	Przywóz	Wywóz
	spodziewany w kwarterach.		
Europa	152.384.000	28,530.000	12,134.000
Ameryka	66,000.000	—	17,084.000
Azja	38,156.000	—	3,309.000
Afryka	3,953.000	—	790.000
Australja	3,781.000	—	172.000
Razem	264,274.000	28,530.000	33,489.000

Rok 1888.	Plon	Przywóz	Wywóz
	w kwarterach.		
Europa	138,983.500	42,532.000	18,350.000
Ameryka	54,595.000	—	13,377.000
Azja	42,703 500	—	4,459.000
Afryka	4,116 000	—	1 543.000
Australja	4.802.000	—	857 000
Razem	245,200.000	42.532.000	38,586.000

Powyższa tablica wykazuje, że w roku bieżącym wywóz może przewyższyć potrzeby przywozu o 5,260.000 kwarterów. Inaczej mówiąc, owe 5,260.000 kwart. stanowić będą super-predukcję i pozostaną jako zapasy w posiadaniu producentów i kupców. W roku ubiegłym 1888 spodziewano się objawu odwrotnego, gdyż wywóz nie mógł uczynić zadość potrzebom przywozu, przyczem deficyt określono na 3,944.500 kwarterów. Nieodzownie wszakże należy mieć na uwadze, że cyfry te nie są bezwarunkowo pewne, zwłaszcza co do roku bieżącego, gdyż rezultaty plonu jeszcze stanowczo nie są zdeterminowane. Ogólnie biorąc, plon zbóż w Stanach Zjednoczonych, we Francji, Anglii i w ogólności w Europie zachodniej spodziewanym jest zupełnie zadawalniającym, gdy z drugiej strony we wschodniej części Europy, a mianowicie w Austro-Węgrzech i Rumunji, będzie on o wiele niższym od średniego. Wywóz z Indyj spodziewanym jest nader ograniczony, a z Austrji prawie go wcale nie będzie. Plon w Rosji nie dojdzie do wysokości przeszłorocznego, lecz są zapasy, ze sprzętów przeszłorocznych. Lubo w Ameryce plon roku bieżącego jest, jak się okazuje, obfitym, niemniej jednak nie można się spodziewać, iżby główny konkurent nasz na rynku powszechnym zalał nas swojem zbożem, gdyż nowym plonem trzeba przedewszystkiem dopełnić zapasów, mocno uszczuplonych w skutek przeszłorocznego nieurodzaju. Przypuszczenie to już i obecnie potwierdza się, albowiem wywóz Ameryki w ostatnim czasie o wiele niedochodzi wysokości oczekiwanej, co właśnie znajduje objaśnienie w formowaniu zapasów.

Samo przez się ma się rozumieć, że znaczniejsze lub mniej znaczne ożywienie eksportu zbożowego zależnem będzie od cen, jakie się na zboże ustalą. Zdaniem *Hoating Cargoes Evening List*, dotychczas nie ma bynajmniej powodu obawiać się, iżby ceny te spadły.

Giełda zbożowa. Wiedeń 25. września. Pszenica na jesień 8·51, na wiosnę 9·25; owies na jesień 7·29, na wiosnę 7·61, kukurudza na maj-czerwiec 5·87.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj odbyło się posiedzenie c. k. D y r e k c j i f u n d u s z u p r o p i n a c y j n e g o, na którem załatwiono około 300 reklamacyj właścicieli propinacji, żądających sprawdzenia, iż dochód ich propinacyjny podniósł się ponad 10% od orzeczenia w myśl ustawy z d. 30. grudnia 1875. W obec okoliczności, iż niemal wszystkie reklamacje udowadniały tę nadwyżkę dochodu wyższemi fasjami, załatwiono je w przeważnej części przychylnie.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 26. września. Dalmacki poseł do Rady państwa Bulicz, dyrektor gimnazjum w Splicie, złożył mandat swój, jak powiada w okólniku do wyborców, z powodu, że posłowie dalmaccy odgrywają w Radzie państwa niegodną siebie rolę, nie mogąc niczego zdobyć od rządu; charakter jego mu nie pozwala pozostawać nadal na stanowisku, na którem musi albo rządowi schlebiać, albo brać zadarmo dyety.

Peszt d. 26. września. Cesarz w reskrypcie do arcyks. Józefa (wodza landwery węgierskiej czyli konwedów) pisze: Udział piechoty landwerzyckiej w manewrach 4. i 5. korpusu podał Mi sposobność do skontastowania postępów jej co do wojskowej postawy, wyćwiczenia i występywania w znacznych kompleksach wojskowych. Węgierska kawalerja landwerzycka nanowo świetnie dowiedła swojej chwalonej przezemnie zręczności. Jestem przekonany, że w toku nanowo poczętego rozwoju organicznego, dalsze oraz wykształcenie landwery węgierskiej jeszcze się znacznie podniesie przez wszechstronne współdziałanie.

Cesarz dziękuje arcyksięciu za wpływanie jego w tym kierunku, i wyraża komendantom i oddziałom landwery węgierskiej swoje najzupełniejsze zadowolnienie.

Tryest d. 26. września. Policja wyśledziła tych, którzy sporządzali i rzucali petardy. Po rewizji w domu zecera Dominika Sacco z Neapolu, aresztowani zostali Sacco, dalej słuchacz akademii handlowej Clementini z Tryestu, subjekt kupiecki Jappi i student gimnazjalny Raskovich. Wszyscy są w wieku 19 do 20 lat.

Berlin d. 26. września. Według *Post* można uważać za pewne, że cesarz Wilhelm z małżonką uda się z Aten do Konstantynopola. Księżna Bismarkowa odjechała do Friedrichsruhe.

Rada związkowa zgodziła się na wnioski Prus, Hesji i Hamburga względem odnowienia ustawy przeciw socjalistom w Berlinie, Frankfurcie, Hamburgu, Altonie i Offenbachu.

Berlin d. 26. września. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: Hr. H. Bismark powrócił onegdaj. Przed przybyciem swojem do Berlina, bawił dwa dni w Friedrichsruhe u ojca dla omówienia spraw urzędowych. Kanclerz, który od 14 dni niedomagał, już zupełnie wyzdrowiał i pracować może. Dzisiaj wyjeżdża minister Bötticher do Friedrichsruhe.

Berlin dnia 26. września. Urzędowy *Reichsanzeiger* ogłasza, że cesarz zezwolił na otwarcie seminarjum duchownego w Poznaniu tej jesieni, a minister oświaty uznał je za odpowiednie do umiejętnego przygotowywania księży. *Kreuzztg.* podnosi, że cesarz podczas manewrów poddawał się krytyce superarbitrów, jeżeli komenda jego była nieodpowiednią i przeciwnik jego zwyciężał. Cesarz miał, widząc skutki nowego prochu i doskonałość nowych dział i lawet pancernych, powiedzieć: „Jesteśmy arcygotowi; w Paryżu i Petersburgu dobrze się nad tem namyślą".

Petersburg d. 26. września. *Journ. de St. Petersb.* oświadcza, że doniesienia *Corr. de l'Est* o licznych aresztowaniach i rewizjach domowych w Charkowie, Odessie i Kijowie, tudzież o jakiemś odkryciu wielkiego spisku przeciw państwu rosyjskiemu, żadnej zgoła nie mają podstawy, gdyż nic takiego nie zaszło.

Kopenhaga d. 26. września. Zdaje się, że car wcale nie myśli w najbliższym czasie jechać do Poczdamu.

Rzym d. 26. września. W kasie Izby handlowej w Bari (jednego z głównych miast handlowych włoskich) odkryto wielkie sprzeniewierzenia. Sekretarz Izby uwięziony, kasjer uciekł. Tego rodzaju wiadomości są na dziennom porządku we Włoszech.

Neapol d. 26. września. Skutkiem oberwania chmury i ulewy liczne ulice zostały zalane. Woda dostała się także do piwnicy i kuchni willi Crispiego. Straż ogniowa zawezwaną została prawie równocześnie do 96 miejsc w mieście. Woda uniosła jedno dziecko.

Ateny d. 26. września. („Biuro Reutera") Na Krecie aresztowano wiele osób za spisek, w samym okręgu Heraklejon 200, między temi kilku księży; metropolita wniósł u Szakira baszy protest przeciw uwięzieniu księży.

Konstantynopol dnia 26. września. Deputację węgierskiej akademii umiejętności przyjęto tutaj z wielkiem wyszczególnieniem. (Pojechała dla śledzenia za książkami i starożytnościami węgierskiemi; delegata akademii krakowskiej deputacja ta nie przypuściła do swego grona.) Wyszukano już w Seraju (starym dworze sułtańskim) około 30 starych dzieł z biblioteki króla Macieja Korwina, stare węgierskie śpiewy kościelne, stare rękopisy słowiańskie, greckie, łacińskie i włoskie.

Gibraltar d. 26. września. Krążowiec niemiecki „Irena" pod komendą ks. Henryka, brata cesarza niemieckiego, odpłynął ztąd do Malagi.

Wiedeń dnia 26. września godz. 1 min. 45 po południu. **Akcje kredytowe** 307·50. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 93·75. Akcje węgierskie Banku kredytowego 318·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 137·80. Akcje Unionbanku 238 25. Akcje kolei Karola Ludwika 192.75. Akcje kolei Północnej 259·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 117 75. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 231 —. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 237 25. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 187·25. Losy komunalne wiedeńskie 146·—. Akcje Tow. tureckiego 118·—. Galic. oblig. indemniz. 104·75. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 222·25. Losy regulacji Cisy ——. Akcje banku dla krajów koronnych 246·80. Akcje Bankvereinu 115.10. Rosyjski rubel papierowy 124·—. Losy prem. węg. —·—.

4²/₁₀% renta wspólna 83.87. 5% renta austr. papier. ——. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 100·55. 5% renta węg. papierowa 95·60. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 26. września. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	193 50	196·50
Kolej Lwow.-Czer.-Jassk. po 200 zł. w. a.	235 50	238 50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	281.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—
〃 〃 5%	100.—	101·—
〃 〃 gal. 5% wyl. 10% p	103·25	104·25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97·50	98·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·70	101·70
〃 kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
〃 kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·70	101·70
〃 kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	93·80	94·80
〃 kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	98.40	99·40
〃 kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92·80	93·80
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	54·—	57·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	46·—	49·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·25	105·25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·62	5·72
Dukat cesarski	5·64	5·74
Napoleondor	9·46	9·56
Półimperjał rosyjski	9·69	9·79
Rubel rosyjski srebrny	1·26	1·36
Rubel rosyjski papierowy	1·23	1·25
100 marek niemieckich	58·20	59 20
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. września 1889:

Hotel Żorża. W. Głogowska, br. Okęcki i K. Jerzmanowski z Królestwa polsk. J. Pieńczykowski z Tarnopola. Hr. Castell Riedenhausen z Gródka. M. Krzysztofowicz z Besarabii. G. Halban z Rumunii. J. Hirsch z Jass. J. Sandbouk z Berlina. R. Zitas dal Venne z Włoch.

Hotel Francuski. J. Kantor z Wiednia. J. Wesp z Komota (Czechy). L. Köhler z Nadwórny. A. Neumann z Bielska. J. Dudziński z Żurawna. Obrstll. Oehl z Tarnopola. J. Lederer i J. Endler z Wiednia.

Hotel Europejski. A. Preck z Prus. A. Orzechowski z Rosji. S. Łademirski z Markowiec. Dr. J. Jabłoński z Cieszanowa. Z. br. Heydel ze Lwowa. C. Leszczyńska z Jabłonicy. J. Sponner z Radymna. E. Weyer z Mostów. H. Popowiczowa z Sucsawy. J. Kleski z Wierbiąża. Dr. A. Trachtenberg z Kołomyi. A. Dworzak z Przemyśla.

Hotel Angielski. W. Wołodkowicz z Dobrowód. A. Łokuciejowski z Łukawicy. W. Kulski z Królestwa polsk. M. Mysłakowska z Mogilnicy. J. Wawrausch z Gwoździca. J. Trilety z Wiednia. S. Kottlar z Węgier.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Ces. król. uprzyw.
kolej galicyjska Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

XXXV. Nadzwyczajne

Zgromadzenie walne Akcjonarjuszów

ces. król. uprzywilejowanej

kolei galicyjskiej Karola Ludwika

odbędzie się w poniedziałek dnia 28. października 1889 r. o godzinie 10. przed południem w Wiedniu

w sali Stowarzyszenia austr. Inżynierów i Architektów

I. Eschenbachgasse Nr. 9.

Porządek dzienny:

1. Układ tyczący się wybudowania drugiego toru między Krakowem i Lwowem.
2. Zebranie potrzebnych do tego środków pieniężnych za pomocą pożyczki, względnie zjednoczenie pożyczek Towarzystwa.
3. Zmiana §. 44 ustęp ostatni statutów Towarzystwa (co do podpisywania firmy).

W celu korzystania z prawa głosowania na walnem zgromadzeniu należy złożyć akcje (§§. 22 i 23 statutów) najdalej do dnia 12. października r. b. włącznie: w **Wiedniu**: w kasie Towarzystwa, w c. k. uprz. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, w kantorze M. S. Rotszylda; we **Lwowie**: w Filii c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i w c. k. uprz. gal. akcyjnym Banku hipotecznym; w **Krakowie**: w galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu; w **Berlinie**: w kantorze S. Bleichröder, w Banku dla handlu i przemysłu, w Dyrekcji Towarzystwa dyskontowego, w kantorze Mendelsohn et Comp. i w kantorze Richtera et Comp.; w **Wrocławiu**: w szląskiej spółce bankowej; w **Lipsku**: w powszechnym Zakładzie kredytowym niemieckim; w **Hamburgu**: w kantorze pp. L. Behrens i synów; w **Frankfurcie** n/M. w kantorze pp. M. A. Rotszylda i synów i w niemieckim Banku dla papierów wartościowych i weksli; w **Monachium**: w kantorze Merck, Finck et Comp.; w **Stutgardzie**: w Wirtemberskim zakładzie bankowym, ongi Pflaum et Comp.

Każde 40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak Akcjonarjusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu.

Wiedeń dnia 27. września 1889.

908 **Rada zawiadowcza.**

L. 693.

Ogłoszenie dzierżawy.

Dnia 2. października 1889 o godzinie 11. przed południem, odbędzie się w kancelarji c. k. magazynu żywności w Tarnopolu ugoda dzierżawy w celu zabezpieczenia dostawy: chleba i owsa dla konsystującego c. k. wojska w Strusowie i Trembowli, jakoteż chleba dla c. k. wojska w Czortkowie na czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1890 roku.

Do tej ugody przyjmowane będą tylko pisemne oferty, które zaopatrzone marką stemplową na 50 ct. i wadjum w przepisanej kwocie, mają być wniesione do urzędu c. k. magazynu żywności w Tarnopolu w dniu wyżej oznaczonym najpóźniej do 11. godziny przed południem.

Wszystkie bliższe warunki mogą być przejrzane każdego dnia w zwykłych godzinach urzędowych, tak w kancelarji wojskowego magazynu żywności w Tarnopolu, jakoteż w kancelarjach c. k. wojskowych komend stacyjnych, dalej przy c. k. starostwach i urzędach gminnych, we wszystkich wyżej wymienionych stacjach, gdzie się znajdują zupełne ogłoszenia dzierżawy.

To obwieszczenie ogłoszonem zostało w zupełności w „Gazecie Narodowej“ z dnia 18. września 1889.

C. k. Zarząd wojskowego magazynu żywności.

Tarnopol dnia 14. września 1889. 878

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej, Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).